

Homofobia? To się leczy

4 listopada 2009

Klerykalni homofobi od lat stosują tę samą zasadę – „jeśli fakty przeczą teorii, tym gorzej dla faktów”. Teoria jaką lansują brzmi zaś następująco – homoseksualizm jest chorobą psychiczną, zaburzeniem wynikającym z patologicznych relacji rodzinnych. Na całe szczęście to ohydne zboczenie jest uleczalne. To tyle teorii. Przejdźmy do faktów.

Homoseksualizm 17 maja 1990 r. został wykreślony przez Światową Organizację Zdrowia z Międzynarodowej Statystycznej Klasyfikacji Chorób i Problemów Zdrowotnych. Eksperci WHO stwierdzili również, iż żadna orientacja nie powinna być traktowana jako zaburzenie. Swoją decyzję poparli badaniami, z których wynika, iż homoseksualizm ma podłoże genetyczne, przecząc tezie homofobów o tym, że ta orientacja seksualna jest zaburzeniem wynikającym z trudności w określeniu swojej seksualnej tożsamości w dzieciństwie. Co tam jednak podli zboczeńcy i homoseksualne lobby z WHO może wiedzieć. W kraju nad Wisłą, w państwowym ośrodku, za państwowe pieniądze uczy się, że geje to godni pożałowania chorzy ludzie. Taka wiedza serwowana jest obecnym i przyszłym pedagogom.

Trzymam w ręku „Zaświadczenie o ukończeniu formy doskonalenia zawodowego nauczycieli” w postaci warsztatów pt. „Jak rozmawiać z uczniami na trudne tematy?”. Warsztaty zostały zorganizowane w roku szkolnym 2008/2009 przez Wojewódzki Ośrodek Metodyczny w Gorzowie Wlkp. i trwały 20 godzin dydaktycznych (4 spotkania). Na warsztatach dowiedziałem się istnych cudów. Prowadząca zajęcia Pani mgr Jadwiga K.-G. (wybaczcie, że nie podam pełnych personaliów, ale nie chodzi o krytykowanie ludzi, lecz podejścia, a Pani mgr jako człowiekowi należy się szacunek) przekonywała uczestników (zarówno pracujących nauczycieli jak i studentów studiów pedagogicznych), że homoseksualizm jest pokłosiem poczucia niższości wynikającego z niedostatku męskości w dzieciństwie.

Homoseksualizmem zagrożeni mają być chłopcy, którzy wychowywani są bez ojca, bądź bez głębszego psychicznego kontaktu ze znaczącym mężczyzną stanowiącym dla nich wzór. Brak ojca sprawia, że nadrzędną rolę wypełnia nadopiekuńcza matka. Tak wyrastają zniewieściali nastolatki, którzy szukają potem silnego, lepszego mężczyzny, który będąc ich partnerem zaspokoi, zrekompensuje im ich brak męskości. Na szczęście dla tych „skrzywionych” mężczyzn jest nadzieja, jak dowiedzieliśmy się od Pana Pospieszalskiego (którego programy były nam serwowane podczas warsztatów w WOMie) mogą oni poddać się psychoterapeutycznemu leczeniu w „wykfalifikowanych pod kątem leczenia homoseksualizmu” placówkach. Na jakich podstawach oparto te wszystkie brednie? Nie wiadomo. Gdyby eksperci Światowej Organizacji Zdrowia słyszeli czego uczy się nauczycieli w Polsce uznali by nasz kraj za zacofane pod względem edukacyjnym państwo Trzeciego Świata. Skoro poznaliśmy dogłębnie teorie naszych krajowych homofobów, teorie wykładane w państwowych placówkach doskonalenia (sic!) nauczycieli to przyjrzyjmy się raz jeszcze faktom, aby skonfrontować je z poglądami głoszonymi m.in. przez Kościół.

Skąd bierze się twierdzenie WHO, że homoseksualizm (ogólnie każda orientacja) jest uwarunkowany genetycznie? Wiadome jest, iż za większość cech odpowiadają zarówno geny jak i środowisko. Jedyną sprawą, nad którą warto dyskutować jest relatywny wpływ obu tych sił. Klasycznym sposobem na sprawdzenie, czy jakaś cecha wynika w większej mierze z genetyki jest monitorowanie tego zjawiska u bliźniąt. Jeśli jakaś cecha ma podłoże genetyczne to możemy spodziewać się częstszego jej występowania u bliźniąt jednojajowych (identyczny zestaw genów) niż u dwujajowych (odmienny zestaw genów), w przypadku których wspólna jest jedynie część genów, ale za to identyczne środowisko. Jeśli jakaś cecha zależna jest w większej mierze od środowiska, relacji w rodzinie, kontaktów z ojcem to nie będzie znaczącej różnicy w przypadku bliźniąt jednojajowych i dwujajowych. Jako przykład posłużmy się chorobą wieńcową. Jeśli jedno z bliźniąt jednojajowych

cierpi na to schorzenie, prawdopodobieństwo jej wystąpienia u drugiego wynosi 46%. W przypadku bliźniąt dwujajowych jest to jedynie 12%. Wyraźnie wskazuje to na silny wpływ genetyczny na wystąpienie tej choroby. W przypadku cukrzycy jest to odpowiednio 56% i 12%. W przypadku schizofrenii 45% u jedno- i 12% u dwujajowych. W przypadku homoseksualnych mężczyzn przeprowadzone badania przemawiają za silnym podłożem genetycznym. W latach 50-ych XX w. uzyskane wyniki wskazywały, że jeśli jedno z bliźniąt jednojajowych wykazuje skłonności homoseksualne mamy niemal 100% pewności, że drugie również jest homoseksualne i tylko 20% zależności u dwujajowych. Orientacja homoseksualna ewidentnie zależy, więc od genów. Badania te zostały powtórzone przez Deana Harpera z Narodowego Instytutu Zdrowia w Waszyngtonie. Uzyskał on wprawdzie odmienne liczby, ale nadal wskazujące na ten sam trend – podłoże genetyczne homoseksualizmu (57% u jednojajowych i mniej niż połowę tej wartości u dwujajowych – 25%). Hamer zachęcony tym wynikiem rozpoczął nawet poszukiwania genu odpowiedzialnego za tę cechę. To już jednak opowieść na odrębny artykuł. Najważniejsze jest jedno – fakty przeczą teorii homofobów.

Zwykle po usłyszeniu tych rewelacji klerykałowie sięgają po odrębne oskarżenie – homoseksualizm jest sprzeczny z naturą! Matka natura słysząc te brednie śmieje się zaś pod nosem. Wszyscy, którzy grzmią przeciwko innym orientacjom seksualnym nie zdają sobie sprawy z różnorodności jaką prezentuje świat przyrody. Nie trzeba wymieniać zwierząt, które potrafią zmieniać swoją płęć w zależności od sytuacji. Muszki owocowe zmieniają orientację seksualną przy zmianie temperatury! Odnotowano zachowania homoseksualne u 1500 dziko żyjących gatunków. U żyraf czy bizonów zachowania homoseksualne są częstsze niż heteroseksualne (B. Bagemihl „Biological Exuberance: Animal Homosexuality and Natural Diversity” St. Martin’s Press 1999 r.). Prawie 1/4 potomstwa łabędzi czarnych wychowywana jest przez pary jednołciowe. Samce łączą się z samicą tylko w celu posiadania młodych. Wiele pingwinów jest

homoseksualnych. 8% hodowlanych owiec wykazuje jedynie homoseksualne preferencje. U Bonobo (gatunek małp) 75% zachowań seksualnych stanowią zachowania homoseksualne. Gatunek ten klasyfikuje się jako całkowicie biseksualny! (Frans B.M. de Waal „The ape and the sushi master: cultural reflections by a primatologist”). Podsumowując? Jaka ta natura sprzeczna z naturą!

W artykule skupiłem się na homoseksualizmie u mężczyzn, gdyż także na wspomnianych warsztatach prowadząca skupiła się na gejach. Homoseksualna orientacja u kobiet jest traktowana zwykle z większą „wrozumiałością” jako takie urocze młodzieńcze igraszki.

Dla wszystkich homofobów – Wasza niechęć do homoseksualizmu jak każda fobia jest uleczalna. Zajmijcie się sobą, bo niezdrowe zainteresowanie tym co ktoś ma w majtkach, albo z kim sypia to dopiero prawdziwy problem.

Autor: Mariusz Sobkowiak

Źródło: [Lewacki Blog](#)

OD AUTORA

Dane na temat badań dotyczących genetycznego podłoża homoseksualizmu pochodzą z książki „Przekleństwo Adama”.